

Sylwester w Pieninach 2005

z "Jedynką"



Śpiewnik Imprezowy

<http://jedynka.om.pttk.pl>

Drogi lesie	2	Leonardo	14
Gór mi mało	2	A Ty co	15
Polańska	2	Człowiek z liściem	15
W górach	3	Jestem z miasta	15
Znalezione	3	Koniec	16
Zostanie tyle gór	3	Przewrócił o się	16
Górom na do widzenia	4	Spokój grabarza	16
Lecące bociany	4	Włosy	17
Pejzaże harasymowiczowskie	4	Wytrąciłaś	17
Sponad kufli piwa	5	Oprócz	18
Wędrujemy (Dwa światy)	5	Czarny blues	18
Sielanka o domu	5	We wtorek w schronisku	18
W lesie listopadowym	6	Słonecznik	18
Trawa	6	Ona sobie tego nie życzy	19
Plastelina	6	Opadły mgły	19
Jesień idzie	7	Jak	20
Nuta z Poniedziałka	7	Bar na stawach	20
Piosenka wiosenna	7	Lipka	20
Pechowy dzień	8		
Góral	8		
Lenin	8		
Bieszczadzkie anioły	9		
Zima	9		
Piosenka turystyczna II	9		
Jaka jesteś	10		
Pod kątem ostrym	10		
Czasem nagle smutniejesz	10		
Majka	10		
Jesienne wino	11		
Miła	11		
Bielinek kapustnik	11		
Ech studenci	11		
Bar w Beskidzie	12		
Impreza w Klubie Harcerza	12		
Piwo / Żywiecki Full	12		
Zapiszę śniegiem w kominie	13		
Wędrują ludzie	13		
Irlandia zielona	13		
Hiszpańskie dziewczyny	14		
Pod jodłą	14		

Drogi lesie

Słowa: Wojciech Szymański
Muzyka: Wojciech Szymański

Na polanie na śniadanie G G E G G E
Przyszły sobie dwie młode łanie G G E G G E
Jedna łania trochę większa D
A ta druga - ciut mniejsza C G G E

Drogi lesie, kręta drogo G D
I ty piękna górską wodę G D
Jak daleko w kilometrach G D
A jak blisko mego serca C D

Nad górami, nad lasami
Słońce bawi się w berka z chmurami
Byle dalej od zachodu -
Jutro harce znów od wschodu

Być człowiekiem - to pytanie
Jakże czasem trudno odpowiedzieć sobie na nie
Trzeba tylko więcej dawać, mniej zabierać
Więcej kochać

Gór mi mało

Słowa: Tom Borkowski
Muzyka: Wojciech Szymański

C d G G* G / x2
Drogi Mistrzu, Mistrzu mojej drogi C G
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciechu d G
Przez was w górach schodziłem nogi C G
Nie mogąc złapać oddechu d G

Gór, co stoją nigdy nie dogonię C G
Znikających punktów na mapie d G
Jakie miejsce nazwę swym domem C G
Jakim dotrę do niego szlakiem d G

Gór mi mało i trzeba mi więcej C G
Żeby przetrwać od zimy do zimy a e
Ktoś mnie skazał na wieczną wędrówkę F C
Po śladach, które sam zostawiłem d G

Góry, góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na gór dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadził
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem

C d G G* G / x2

Pańscy święci, święci bezpańscy
Święty Jerzy, Mikołaju, Michale
Starodawni gór świętych mieszkańcy
Imię wasze pieśniami wychwalam

Gór, co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
I chaty, by nazwać ją swym domem
Do której żaden szlak by nie trafił

Gór mi mało i trzeba mi więcej...

Polańska

Słowa: Wojciech Szymański
Muzyka: Wojciech Szymański

Słońce ma się już ku zachodowi G C
Czerwienią góry maluje C D
Przez Biskupi łąn podążam G C
Brodząc w trawy po szyję C D
Zanurzam się w dolinę h C
Wdycham żywiczny zapach lasu h C
Jeszcze strumień, jeszcze potok C a7
I będę znów u siebie w domu a7 C D

Jeszcze chwila, jeszcze dwie G C G
I znów stanę u stóp raju C D
Przed Polańską gdzie we mgle G C G
Gniade konie skubią trawę a7 C D

Śpiew Łemków po dolinie
Wiatr wędrownik niesie
A z dzwonnicy się dobywa
Bicie starych dzwonów
We mgle jakby widać
Pstrych chat białe kształty
Tylko ludzie gdzieś zniknęli
Gdzieś odeszli stąd daleko

Takie tu czasy, takie czasy
Że zegar jakby stanął w miejscu
Ludzie życzliwi są i zawsze będą
A domy malowane jakby pędzlem Boga
A ponad wszystkim króluje Bukowina
Złota, czerwona i całkiem sina
Woła mnie dziś pieśnią ku sobie
Może odnajdę tu moje marzenia

W górach

Słowa: Jerzy Harasymowicz
Muzyka: Wojciech Szymański

W górach jest wszystko co kocham
Wszystkie wiersze są w bukach
Zawsze kiedy tam wracam
Biorą klony mnie za wnuka

G h C D

Zawsze kiedy tam wracam
Siedzę na ławce z księżycem
I szumią brzoź kropidła
Dalekie miasta są niczym

Ja się tam urodziłem w piśmie
Ja wszystko góróm zapisałem czarnym
Ja jeden znam tylko Synaj
Na lasce jałowca
Na lasce jałowca
Na lasce jałowca
Wsparty

G a e D

I czerwien kalin jak cyrylica pisze
I na trąbitach jesieni głosi bór
Że jedna jest tylko mądrość
Że jedna jest tylko mądrość
Że jedna jest tylko mądrość
Dzieło zdjęte z gór

Ja się tam urodziłem w piśmie
Ja wszystko góróm zapisałem czarnym
Ja jeden znam tylko Synaj
Na lasce jałowca
Na lasce jałowca
Na lasce jałowca
Wsparty

Znalezione

Słowa: Jerzy Harasymowicz
Muzyka: Wojciech Szymański

Znalazłemsiebie
W tych górach, w tych drzewach

G a
C D G
C a a^{CH}

Ubranych jesienią
W wyszywane rękawy pochodzenia

Ja siwy wataha
Wyciągnąłem przez Boga pisany los

Dlatego, Panie , dopóki sił
Dźwigam ikonę przeznaczenia
(bo przecież:)

Pisze w buki coraz dalej
Pisze w buki coraz głośniej
Dopóki głos...

Zostanie tyle gór

Słowa: Jerzy Harasymowicz
Muzyka: Wojciech Szymański

Zostanie tyle Gór ile udźwignąłem na plecach e C
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro G D (A)

Tak gotowym trzeba być
do każdej ludzkiej podróży
Tak zdecydują w niebie
lub serce nie zechce już służyć

Ja tylko zniknę wtedy
w starym lesie bukowym
Tak jakbym wrócił do siebie
Po prostu wrócę do domu

I wszystko tam będzie jak w życiu
I stół i krzesła i buty
Te same nieporuszone
Na niebie zostaną góry

Tylko ludzi nie będzie
Tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem
Zamienią ze mną dwa słowa

Będą leciały stadem liście
Duszycki i szepty ich w lesie
Będzie tak wielki i świsty
Rok cały będzie tam jesień

Górom na do widzenia

śl. i muz. Bartosz "Pelton" Zalewski

Płyną dni, jak co roku. Coraz bliżej końca lata
Wiatr już płowe trawy ku ziemi siania
Zimną nocą rosa się perli na kwiatach
Na mnie czas. To już pora rozstania

A D
A D
h cis D A
h cis D E

Jutro wracać przyjdzie z gór ku nizinom
Góry schować głęboko do szuflady snów
Więc się żegnam z nimi, tak jak się żegna z dziewczyną
Do nich jeszcze tulę się w pościeli z mchu

A w Beskidzie do lotu już się przeży wrzesień
Zasypiają polany, świerszczą się leniwie.
W wieczornego słońca Lackowa zatapia się w grzywie,
Pióropuszem złotych liści znów wystrzeli jesień

fis cis D A
h cis D E
fis cis D A
h cis D E A

Bywa, że los cienko przedzie nić wydarzeń
Wokół bryzga pianą potok słów wezbrany
I codziennie uboższe w dni są nasze kalendarze
Rankiem sny skrzydlate do gór lecą ukochanych

Lecące bociany

muz. śl. Sylwek Szweda

G D G G D e C h7 a7 D7
Obudzić się rosie rozkaże,
Nawet gdy dzień zaśpi,
A kiedy już wstaną pejzaże
I zakwitnie jaśmin:

G D G G D e
C h7 a7 D7
G D G G D e
C h7 a7 D7

Wtedy ręce rozłożę jak bociek
I jak Chrystus zastygnę w locie,
Spojrzę na góry jak na piersi dziewczęce
I znów jak bociek rozłożę ręce.

C D e G D
C D e G D
C D7

Słońce przywitam jak gospodarz domu,
W którym garnki nie płaczą.
Zasieję pieśni i nie zdradzę nikomu
Ile dla mnie znaczą.

Tylko ręce rozłożę jak bociek...

A kiedy noc uroczyście oblecze
Swój czarny garnitur,
Rozpalę ogień i zaproszę wędrowców –
Pośpiewamy do świtu.

Tylko ręce rozłożę jak bociek...

Pejzaże harasymowiczowskie

śl. i muz. Wojciech Bellon, 3 zwr. - śl. Tomasz Borkowski

Kiedy stałem w przedświcie a Synaj
Prawdę głosił przez trąby wiatru
Zasmreczyły się chmur igliwiem
Bure świerki o górach wsparte
(Bure świerki)

G D
C e
G D
e C D

I na niebie byłem ja jeden
Plotąc pieśni w warkoczach bukowe
I schodziłem na ziemię za kwestą
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej
(Przez Lackową)

I był Beskid i były słowa
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach
Rozłożyście złotych
Smagających się wiatrem do krwi

G C G
G C D
D
C D G

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich mokrych połoninach
I modliłem się złożwszy dłonie
Do gór do Madonny brunatnolicej
(I modliłem się wtedy do Madonny)

A gdy serce kroplami tęsknoty
Jęło spadać na góry sine
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozgwieździła się bukowina
(Czarodziejskim kwiatem - bukowina)

I był Beskid...

Tak umykałem pod żaglem słońca
W uśpionych dolin puste ogrody
Pomiędzy chyże w podniebnych trawach
Aż po komina szczyt zatopione
(Pływające)

Wreszcie pożegnać przyszło piosenką
Zadumane przy drodze kapliczki
Mgłę tułaczkę ując pod rękę
Po raz ostatni górom się przyśnić
(Górom przyśnić)

I był Beskid...

Sponad kufla piwa

wyk. Na Bani

Jak szczyty do wzięcia, kuflę kudłate
Wynurzają się po sobie i piętrzą w oddali
Wspinają się słowa starym znanym szlakiem
Szlakiem dawno zdobytych już szklanic

E H fis A
E H fis A H
E H fis A
E H fis A H

I wzrasta słono - słono potem okupiona
Wiatrem odarta z drzew Jaworzyna
Spojrzenie błądzi po szczytach zielonych
Gubi się w mgłą zasnutych dolinach

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność
Ku lotom bez granic - sponad kufla piwa
Do bożych schronisk niepamięci drogą

A H cis gis
A H E
A H cis D
A H E

Przewala się po kątach mej pijanej duszy
Odchodzi i wraca, potyka i wstaje
Grzmot dawno przebrzmiałej, radocyńskiej burzy
I śmiech bez pamięci, i echa wołanie

Z każdym łykiem lżejszy wzbijam się nad domy
Ponad sady dolin i cerkiewne głowy
W rozspanych wspomnieniach nieprzytomnie tonę
Między drogą z Komańczy a bramą Lackowej

C D e

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność
Ku lotom bez granic - sponad kufla piwa
Do bożych schronisk niepamięci drogą

Wędrujemy (Dwa światy)

Słowa: Magda Snarska
Muzyka: Tomasz Borkowski
Wykonawca: "Na Bani"

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć droga prowadzi tylko przez góry
Przez świat zatopiony wierzchołkami w niebie
Dwa światy znam - lecz ten mój to który?

A9
fis F A9
A9
fis F A9

Góry rozpadły się w stos fotografii
Poprzecinane wązozami miasta
Ale ty mój świat ułożyć potrafisz
I świat znów zaczyna w góry się zrastać

D E7
A9 fis F A9
D E7
A9 fis F A9

Góry to nasze spiętrzone marzenia
W górach ludzie jak one rosą ku niebu
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia
Sterujących coraz dalej od brzegu
Góry to ludzie którzy je niosą w plecaku
Ludzie są jak góry które noszą w sobie
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem
A u celu i tak czeka drugi człowiek

C G a F
C G a F
C G a F
C G a F
C G a F
C G a F
C G a F
C G a D F G A9

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć nie ma drogi poza górami
Już poza tobą świata nie dostrzegam
Zawieszony między dwoma światami

Tęsknię za tobą na pustych szczytach
Lecz mój wzrok nie sięga w doliny
U świata krawędzi z chmur skłębionych czytam
Świat na tobie się kończy na tobie zaczyna

Góry to nasze spiętrzone marzenia
W górach ludzie jak one rosą ku niebu
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia
Sterujących coraz dalej od brzegu

Góry to ludzie którzy je niosą w plecaku
Ludzie są jak góry które noszą w sobie
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem
A u celu i tak czeka drugi człowiek

Sielanka o domu

sł. Wojciech Bellon, muz. Waclaw Juszczyzyn

A A A4 A A2 A

A jeśli dom będę miał to będzie bukowy koniecznie
pachnący i słoneczny - wieczorem usiądę wiatr gra
a zegar na ścianie gwarzy dobrze się idzie panie zegarze
tik tak; tik-tak; tik-tak
świeca skwierczy i mruga przewrotnie
więc puszczam oko do niej - dobry humor dziś pani ma
dobry humor dziś pani ma

A h7 cis7 A7 D E9 A A7+
h7 E9 cis7 A7/4 D E4 E
A A7 D E A h7 cis7 a0
h7 E7 cis7 A7/4
D E74 E7
A h7 cis7a0 h7 E7 c is7 a0
h7 E7 A A4 A

Szukam szukania mi trzeba
Domu gitarą i piórem
A góry nadmną jak niebo
A niebo nademną jak góry

A E
G D A
A E
G D d A A4 A

Gdy głosy usłyszę u drzwi czyjekolwiek wejdźcie poproszę
jestem zbieraczem głosów a dom mój bardzo lubi gdy
śmiech ściany mu rozjaśnia i gędzby lubi pieśni
wpadnijcie na parę chwil kiedy los was zawiedzie w te strony
bo dom mój otworem stoi dla takich jak wy,
dla takich jak wy

Zaproszę dzień i noc, zaproszę cztery wiatry
dla wszystkich dzwi otwarte - ktoś poda pierwszy ton
zagramy na góry koncert buków porą pachnącą
Nasiąkną ściany grą A zmęczonym wędrownikom
odpocząć pozwolą muzyką bo taki będzie mójdom
bo taki będzie mój dom 2x

W lesie listopadowym

śl. Jerzy Harasymowicz, muz. Andrzej Koczewski, Zbigniew Bogdański

Wokół góry, góry i góry	E7 a
I całe moje życie w górach	E7 a
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają	C G
Niż śpiewak płatny na chórach	E7 a

Wokół lasy, lasy i wiatr
I całe życie w wiatru świstach
Wszyscy których kocham, wita was
Modrzewia ikona złocista

Jak łasiczki ścieżka w śniegach	d E7 a
Droga życia była kręta	d G C a
Teraz z lasów zeszła na mnie	d E7 a
Młodych jodeł zieleń święta	E7 a

Nie ludzką ręką malowany jest
Wielki smutek duszy mojej
Lecz nawet złockiej ikonie
Ja nigdy nic nie powiem

Wokół góry...

Ważne są tylko kopuły pieśni
Które na górze wysokiej zostaną
Nikt nie szuka inicjałów cieśli
Gdy cieśle dom postawią

Przyjaciele, którzy jemioty czcicie
Dobrze, że chodzicie światem
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie
By darzyła was ciepłym latem

Wokół góry...

Trawa

Słowa: Julian Tuwim
Wykonawca: "Dnieje"

Trawo, trawo do kolan	G C F7+ G
Podnieś mi się do czoła	
Żeby myślom nie było	
Ani mnie ani pola	

Żeby ja się uzielił	D e
Przekwocił do rdzenia kości	C G
I już się nie oddzielił	D e
Słowami o twej świeżości	G C2 F5 G

Abym tobie i sobie
Jednym imieniem mówił
Albo obojgu - trawa
Albo obojgu – Tuwim

Plastelina

Słowa: Danuta Wawilow
Wykonawca: "Dnieje"

Ulepiłam sobie domek	C
Z niewidzialnej plasteliny	G
Dwa okienka, dwa kominy	a
Z niewidzialnej plasteliny	F G

A w okienkach kwiatki, bratki
Z niewidzialnej plasteliny
A dla taty krawat w kratki
Z niewidzialnej plasteliny

La la la...

Ulepiłam sobie pieska
Mięciutkiego z czarnym pyszczkiem
Lalki Kasię i Tereskę
I pistolet i siostrzyczkę

Namęczyłam się okropnie
Stłukłam łokieć, zbiłam szklankę
Mamo, tato - chodźcie do mnie !
Mam tu dla was niespodziankę

La la la...

Czemu na mnie tak patrzycie
I zdziwione macie miny ?
Czyście nigdy nie widzieli
Niewidzialnej plasteliny ?

La la la...

Jesień idzie

śl. A.Waligórski, muz. A.Grotowski

Raz staruszek spacerując w lesie	e A7 e A7(Ch)
Ujrzał listek przywiedły i błądy	e A7 H7
pomyślał, znowu idzie jesień	e A7 e A7
Jesień idzie, nie ma na to rady	C H7 e
I podreptał do chaty po dróźnie	C D G e
I oznajmił, stanąwszy przed chatą	
Swojej żonie, tak samo staruszcze	
Jesień idzie, nie ma rady na to	C H7 e A7

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze
Zamachała rączkami obiema
Musisz zacząć chodzić w pulowerze
Jesień idzie, rady na to nie ma
Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro
Nie ma rady, jesień, jesień idzie

A był sierpień, pogoda prześliczna
Wszystko w złocie trwało i w zieleni
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni
Ale cóż, oni żyli najdłużej
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że prędzej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady

Nuta z Ponidzia

wyk. Wolna Grupa Bukowina

Połami połami po miedzach po miedzach	a F G C7+
Po błocku skisłym w mgłę i wiatr	d7 G C7+
Nie za szybko kroki drobiać	h7 E7
Idzie wiosna idzie nam	a G6 F7+ G
Idzie wiosna - idzie nam	a G e E a F E a F E

Rozłożyła wiosna spódnicę zieloną
Przykryła błota bury łąn
Pachnie ziemia ciałem młodym
Póki wiosna póki trwa
Póki wiosna póki trwa

Rozpuściła wiosna warkocze kwieciste
Zbarwniały łąki niczym kram
Będzie odpust pod Wiślicą
Póki wiosna póki trwa
Póki wiosna póki trwa

Ponidzie wiosenne Ponidzie leniwe	a F G C7+
Prężysz się jak do słońca kot	d7 G C7+
Rozciągnięte na tych polach	h7 E7
Lichych lasach pstrych łozinach ...	h7 E7
Skalkach słońcem rozognionych	h7 E7
Niada w łąkach roziskrzoną	h7 E7
Na Ponidziu wiosna trwa	a G6 F7+ G
Na Ponidziu wiosna trwa	a G6 F7+ G
Na Ponidziu	a G F (a)

Piosenka wiosenna

wyk. Wolna Grupa Bukowina

G D C G G D C G h	
Zagram dla ciebie na każdej gitarze świata	e h C D
Na ulic fletach, na nitkach babiego lata	e h C D
Wyśpiewam jak potrafię księżycy na rozstajach	G D G C
wrześnie, i styczniu, i maju	h7 C a7 D
zagubione dźwięki, i barwy na płótnach Vlamınca	h7 a7 D7
słońce wędrujące promienną ścieżynką	h7 C7+ a7 D

Graj nam, graj, pieśni skrzydlata	G D C G
Wiosna taniec nasz niesie po łąkach	h C D4 D
Zatańczymy się w sobie do lata	G C95 G h7 C95
Zatańczymy się w sobie bez końca	G D4 C95 D G

A blask, co oświetla me ręce, gdy piszę	e h7 a7 D
Nabrzmiął potrzebą rozerwania ciszy	e h7 a7 D
Przez okno wyciekł, pełna go teraz chmara wronia	G D G C
Dziobi się w dziobów końcach, a w ogonach ogoni	h7 C a7 D
A pieśń moja to niknie, to wraca	h7 a7 D7
nie wiem, co bym zrobił, gdybym ją utracił	h7 C7+ a7 D

Pechowy dzień

Wiatr przystojny w garniturze D
Chce podobać się złej chmurze a
Chmura w złości deszczem go przepędza G D
Wiatr się schował w jakimś oknie
Jest szczęśliwy, że nie moknie
A miał wkrótce chmurze być za męża

Lecz nie jest źle F C
Mogło być gorzej A d
Czasem w życiu zdarza się F C
pechowy dzień D

Wiatr szczęśliwy w wolnym stanie
Zawsze stać go na zawianie
Zawsze stać go na samotny spacer
A niejedna chmura teraz
Kocha, cierpi i umiera
Mówiąc: wietrze mogło być inaczej

Góral

wyk. Orkiestra Dni Naszych

Hej morze, moje morze A D E A
Hej ty mój oceanie D E fis
Hej woda nie pomoże D E fis D
Nie pomoże żadne chłanie |x2 | |x2 | A D E A

Hej rybki, moje rybki
Przypływajta ino grubsze
Nie ma na morzu baby |x2 |
Smutno mi je na kutrze |x2 |

Hej Maryś, moja Maryś
Tęskni się za kobitą
Nie ma cię tu więc chyba |x2 |
Wezmę się za sternika |x2 |

Nie trza mi już mej dziolchy
Sterni(c)ku, mój sterni(c)ku
Mam ja ciebie i flaszeczkę |x2 |
Dobrze je(st) nam w kubry(c)ku |x2 |

Daleko me (ł)owiecki
Daleko me kochane
Tutaj pijany sternik |x2 |
Śledzie i morskie fale |x2 |

Hej morze, moje morze
Hej, od samiuśkich Tater / Od Helu aż do Tater
Gitara nie pomoże |x2 |
Nie pomoże żadne granie |x2 |

Lenin

Pewnego razu zapytała mnie dziewczyna a E a
Czemu tak mało przypominasz mi Lenina A7 d

A ty maszeruj, maszeruj, głośno krzycz: a
Niech żyje nam Wołodia Ilicz E E7 a (E a)

Dziś w telewizji nie wystąpi zespół Nowi
Bo cały program poświęcony Leninowi

Dziś w Poroninie żyje jeszcze taki baca
Co Leninowi zsiadłym mlekiem leczył kaca

Dziś cała Moskwa pełna nocnych jest polucji
Na samą myśl o wielkim wodzu rewolucji

Pewnego razu przywieziono mi trofeum
Czerwone ucho wywiezione z mauzoleum

Dziś w Poroninie stoi jeszcze ten piaskowiec
Z którego Lenin obserwował stado owiec

Dziś wszystkie kwiaty, wszystkie ptaki, wszystkie drzewa,
Cała przyroda o Leninie dzisiaj śpiewa

A kiedy rano nie chce ci się podnieść dupska
Przypomnij sobie jak walczyła Nadia Krupska

Podowało radio i Moskiewska prasa
W Moskwie widziano Lenina na golasa

Kiedy do łóżka wpycha tobie się dziewczyna
Wykopsaj ją i weź za dzieła się Lenina

Dziś na ulicy spotkałem murzyna,
Który z profilu przypominał mi Lenina

Wczoraj widziałem nowy western w kinie
Wszyscy kowboje śpiewali o Leninie

W mojej szafie lży szokująca fotografia
Lenin bez czapki! Toż to czysta pornografia

Bieszczadzkie anioły

śl. A. Ziemiainin, muz. K. Myszkowski

Anioły są takie ciche, Zwłaszcza te w Bieszczadach a G
Gdy spotkasz takiego w górach, Wiele z nim nie pogadasz a e
Najwyżej na ucho ci powie, Gdy będzie w dobrym humorze C G C F
Że skrzydła nosi w plecaku Nawet przy dobrej pogodzie C G a e a

Anioły są całe zielone Zwłaszcza te w Bieszczadach
Łatwo w trawie się kryją I w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem Nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie A nawet zielony kielonek
Anioły bieszczadzkie C G
Bieszczadzkie anioły a
Dużo w was radości C
I dobrej pogody G a
Bieszczadzkie anioły C G
Anioły bieszczadzkie a
Gdy skrzydłem cię dotkną C
Już jesteś ich bratem G a

Anioły są całkiem samotne Zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimą drzemią Choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny Zapomni dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady Mają szaloną uciechę

Anioły są wiecznie ulotne Zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas też czasami nosi Po ich anielskich śladach
One nam pozwalają I skrzydłem wskazują drogę
I wtedy w nas się zapala Wieczny bieszczadzki ogień

Zima

wyk, Tomek Lewandowski

Jeszcze wczoraj obiecała że zadzwoni F C G
Jeszcze wczoraj obiecała że przyjdzie
Że w miłości nie ją pan Bóg broni
Tylko dla mnie ma najszczersze uczucia
Przesiedziałem cały dzień przy telefonie
Wyglądałem czy nie stuka ktoś do drzwi
Tak to prawda że myślałem tylko o niej
O tej która już nie miała do mnie przyjść

Bo to zima, tak to ona C G
Zamieniła serce jej w lodowaty gład F G C
Bo to zima, właśnie ona C G
Rozłączyła nas nie pierwszy nie ostatni raz F G C

Lato było takie piękne, pamiętam
W stogu siana zbudowaliśmy nasz dom
A w nim whisky i marlboro
Och jak pięknie wtedy było z nią
Potem przyszła jesień deszcz i ślota
Ktoś zburzył nasz piękny dom
I powoli przechodziła jej ochota
Bym zabawiał ją swą grą

Lecz mój smutek nie jest wcale taki wielki
Bo już wkrótce wyruszyć mam
Do krainy pełnej słońca
Kolorowych kwiatów i wysokich palm
Dla jedynej damy mego serca
Wybuduję tam piękny dom
A w nim whisky i marlboro
I na zawsze pozostanę z nią

Piosenka turystyczna II

muz., śl.: K. Jurkiewicz, M. Kamper

e D e D
Gdy na rajd wyruszaliśmy, wszyscy byli dobrej myśli, e A
Buty mocno zawiązali i plecaki zarzucili. C D e / D
Pomyśleli, jak to fajnie będzie siedzieć przy ognisku, e A
Gdy na las się kładą cienie, a nad głową iskra błyska. C D e / D

Kilometry już za nami, a przed nami zachód słońca, G D
Echo niesie nad górami pieśń radosną, pieśń bez końca: e C D e / D
La la la la la, lalalalalala la la! e D e

Góry stały ponad nami całe w niebie postrzępionym,
Las zielony, w nim po pepki banie cerkwi zanurzone.
Rozbiliśmy swe namioty zaraz obok, przy potoku,
Rozpaliło się ognisko, dym zakręcił łezkę w oku.

A wieczorem, z pierwszą gwiazdką, wystrzeliły z beltów korki,
Kwaśno - cierpkim smakiem wina przełamaliśmy bariery
Między nami, a pewnymi dziewczętami, co w namiocie obok
Miały swoje leża i nie były nawet brzydkie.

Pierwsze lody już za nami, a przed nami ranek błądy,
Ech niesie nad górami zew miłosnej serenady:
La la la la la, lalalalalala la la!

Kiedy się obudziliśmy było dobrze już południe
Potok toczył za namiotem swoje wody porywiste.

Gdy mnie dzisiaj ze snu budzi dziecka płacz, a żona nęka,
"Podziękować" chcę Stachurze i Krzysiovi Myszkowskiemu...
La la la la la, lalalalalala la la!

Jaka jesteś

śl. K. Lebionko, muz. T. Lewandowski

Jesteś bitwą moją nieskończoną G a
W której ciągle o przycółek walczę C D G (a C D)
Jesteś drzwiami, które otworzyłem
A potem przycięły mi palce

Jesteś kartką z kalendarza
Zagubioną gdzieś pomiędzy szufladami
I ulicą, na której co dzień
Uciekałem między latarniami

Jesteś mgłą ogromną, niezmierną
Ciszą w huk i łoskotem w ciszy
Jesteś piórem i wyblakłą kartką
Którym i na której dzisiaj piszę

Jesteś kartką z kalendarza...

Przyszłaś do mnie, a ja nie spostrzegłem
Dzisiaj tylko mogę mówić "byłaś"
Nie wiem, czy na jawie wzięłaś mnie za rękę
Czy jak wszystko ty się tylko śniłaś

Że jesteś kartką z kalendarza...

Pod kątem ostrym

śl. A. Ziemiannin, muz. K. Myszkowski

Dom mój ostatnio G C C F
Ledwo stał na nogach D e G a
Stół nawet przechylał się F C B F
Kiedy jadłem obiad G D C G

Podłoga grzbiet przeżyła
Klepki aż trzeszczały
Jakoś tak nie mogłem
Złapać równowagi

Przechylił się mrocznie
Mój dom na chwilę
mieszkałem kątem
Na równi pochyłej

Dobrze że wróciłaś
Kwiaty w wazonie
Znów oswojone
Cicho piją wodę

Czasem nagle smutniejesz

śl. Adam Ziemiannin, muz. Krzysztof Myszkowski SDM

Czasem nagle smutniejesz d B C
to jakby dnia ubywa A g A
i nie wiem jak ci pomóc B g
więc tylko proszę wybaczyć A A7

Czasem lży w twoich oczach d
na krótką chwilę zagaszczą B
i nie wiem czy coś mówić g
i nawet nie wiem po co A A7

Puszczam więc wtedy latawce
ze śmiechu mego śmieszne
i znowu dnia przybywa
powietrze staje się lżejsze
i lżejsza staje się wędrówka
z plecakiem coraz cięższym
nad domem przysiadła tęcza

Majka

wyk. Stare Dobre Małżeństwo

Gdy jestem sam myślami biegnę C a F G
Do mej najdroższej jak rzeka wiernej C a F G

Majka nie jestem ciebie wart
Majka zmieniłbym dla ciebie cały świat

Byłaś mą gwiazdą, byłaś mą wiosną
Sennym marzeniem, myślą radosną

Choć dni mijają czas ucieka
Ty jesteś wierna, wierna jak rzeka

Oddałbym wszystko, bo jesteś inna
Za jeden uśmiech, jedno spojrzenie

Noc jest wielkim czarnym pajakiem
Który czyha w kotlinie moich snów

Teraz już wiem, że w moim życiu
Kocham tylko ciebie Majka

Jesienne wino

wyk. Bogdański, Koczewski

Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta a G a G
Pod jesień było, czas złotych liści nastał a G C
W kieszeni worek srebra, czas do domu. d C G a
Wtem za plecami woła głos: G F a

Usiądź razem ze mną a C
Spróbuj mego wina G a
Z czereśni, wiśni - resztek lata d C
Choć jesień się zaczyna. G F
Tyle tej jesieni a C
jeszcze jest przed nami G a
Zdążysz wrócić do domu d C
Nim noc zawita nad drogami - hej. G F a

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar
A w gardle kurs przebytych dróg
Co tam - spoczną chwilę przecież nie zaszkodzi
Do przejścia niedaleką drogę jeszcze mam
a ona kusi:

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu
Pod starą karczmą co rynek zamyka
Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi
Zostało pragnienie i tępy ból głowy
i pamięć jej słów:

Miła

Karel Kryll, tłum. M.Miklaszewska

Szczur kończy gulasz mdły e
Już pora wyjść z kantyny H7
Karcianej zapis gry H7
Na liście od dziewczyny
Przed nami długa noc a
Ruszamy jutro z rana
Pod szary wpelzasz koc G
Co skrywa grzech Onana H7

Miła, nie przychodź na wołanie e a
Miła, wojenka - moja pani
Z nią się kochać chcę G D a
Gdy w nocy się budzę D H7
Miła, twą postać widzę we śnie e a
Miła, dojrzałe dwie czereśnie
Zerwiesz z dłoni mej G D e
Gdy kiedyś powrócę H7 e

Dwadzieścia prawie lat
I znaczek w czapkę wpięty
Papieros w kącie warg
Niedbale uśmiechniętych
Obją się o bok
Nabite "parabellum"
Śpiewamy idąc w krok
Dwa metry od burdelu
Miła, nie przychodź...

Już dojadł resztki szczur
Do koszar powracamy
Na ścianach latryn wzór
Z napisów nie dla damy
Na sen nam czasu brak
Kostucha kości liczy
Pijani w drobny mak
Walimy się na prycze
Miła, nie przychodź...

Bielinek kapustnik

Żegnajcie mili chłopcy, nie będzie już prywatek a G F E
Nie będzie wielkich orgii ani wycieczek latem
Ach, co ja teraz zrobię, żegnaj ma akademio
Już nie będę studentem, lada dzień mnie wyleją

Bo bielinek kapustnik zżarł ojcu całe plony a d a
A na dodatek jabłka wszystkie były zarobaczone a E(7) a A7
Cały ogród tatusia co wielki dawał dochód a d a
Zżarły wstrętne robaki a rdza zżera samochód E a

Już nie zdam egzaminów tym bardziej przy komisji
Bo żadnych załączników tatulo mi nie przyśle
Ach jaka wielka szkoda trzy lata zmarnowane
Przez cholerne robaki lekarzem nie zostanę

Ech Studenci

Czy to w Kuluszkach, czy to pod Żywcem d
Czy w PeGeeRze czy na odkrywce g
Zawsze się znajdują jakieś parszywce d A d A

Bo pomiędzy bogobojnym ludem d
A niech cholera go pokręci d
Zawsze się znajdzie jakiś student g
Ech, sudenci...[urwać, ukręcić łeb jak psu !] d A d

W koło po wioskach słycać lamenty
Co druga panna nosi brzuch wzdęty
A wszystko, panie przez te studenty

Taki ma za nic wszystkie świętości
Nawet ołtarze taki ci obszczy
[Za nic ma ojca, za nic proboszcza ...]

Wczoraj był Pułtusk, dzisiaj Sodomia.
Święte obrazki wynosi z doma,
A na ich miejsce wiesz bohomas...

Bar w Beskidzie

śl. i muz. W.Jarosz

La, la, la, la. G D C G D, G D C D G
Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać G D
Tu każdy wskaże ci drogę C D
W bok od przystanku PeKaeSu G D
W prawo od szosy asfaltowej C D G

Kusza napisy ołówkiem kopiowym
Na drzwiach "Od dziesiątej otwarte"
"Dziś polecamy kotlet mielony"
i "Lokal kategorii IV"

Lej się chmielu G D
Nieś muzyko po bukowym lesie C G
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba e h
Trochę lata z nowej beczki przyniesie C D
La, la, la, la.

W środku chłopaki rzucają łaciną
O sufit i cztery ściany
Dym z Extra Mocnych strzela jak szampan
Bledną obrusy lniane

Za to wieczorem, gdy lipiec duszny
Okna otworzy na oścież
Gwiazdy wpadają do pełnych kufli
Poobgryzanych jak paznokcie

Kiedy chłopaki na nogach z waty
Wracają po mokrej kolacji
Świat się jak okręt morski kołysze
Gościniec dziwnie ślimaczy

A czasem któryś ze strachem na wróble
Pogada o polityce
Jedynie cerkiew marszczy zgorzona
Szorstkie od gontów lica

Impreza w Klubie Harcerza

Przyjemny wieczór nam dojrzewa – prywatka g d c F
Każdy rozkęca się a w dole sąsiadka g d c F
Chłopcy szaleją, przeboje grzeją c c d d
Az wódka łśni g d c F

Panienki powoli dostają ochoty
Na pracochłonne ręczne roboty
Hafta ktoś rzucił, szafę przewrócił
Impreza w klubie harcerza.

Pan godpodarz odgryzł koledze trzy palce
A potem pijany schował się w wersalce
Ostra balanga, panie do tanga
Nagie są

Gość w czarnym smokingu udawał pingwina
Cętkiewiczów publicznie przeklinał
Balety w trakcie zgwałcono babcię
Na jeża - w klubie harcerza.

Pod stołem trzech leży, na stole aż pięciu
W wannie pełnej wody nurkuje dziewięciu
Goście się schlali, instynkt nawalił -
Zwierzęta !

Raczkują wszyscy, kończy się prywatka
Na ścianie pożywna, warzywna sałatka
Rozbity sedes marki mercedes,
Impreza w klubie harcerza.

Piwo / Żywiecki full

śl.muz. Zdrowa Woda

Lubię, kiedy się zieleni, lubię, jak się piwo pieni E E7 A
gdy można w pianę lekko wsunąć wąs. A E H H7

Chociaż czasem tak się spoję, Że do domu iść się boję,
No bo stara łapie zara dziwny ton.

Lecą garnki i talerze, lekko się unosi pierze,
No i gradkę ma sąsiedztwo na dokładkę.

Drzy w posadach kamienica, taki szum robi diablica.
Już ją chyba wszyscy mają za wariatkę.

By ocalić ład i spokój, cicho więc opuszczam pokój
unoszę cało życie na ulicę.

Tam na rogu kumple stoją, oni też się widzę boją,
Bo ratunek wszelki czerpią wprost z butelki.

A ja wiem, że na mój ból, zawsze jest najlepszy full.
Sprężam ciało i do baru walę śmiało

I po chwili już radośnie znowu się przyglądam wiośnie,
Barman leje a wokoło jest wesoło.

Lubię, kiedy się zieleni, lubię, jak się piwo pieni,
Gdyby to zrozumieć chciała moja mała.

Świat by inne miał wymiary, znikły wreszcie by koszmary,
No a życie by płynęło należycie.

Zapiszę śniegiem w kominie

wyk. Robert Kasprzycki

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy, C G F C
I w kącie zagnieździ się bieda. C G F
Po rozum do głowy pobiegnę niech powie,
Co sprzedać by siebie - nie sprzedać.

Zapiszę śniegiem w kominie, C G
Zaplotę z dymu warkoczyk, a e
I zanim zima z gór spłynie wrócę. F C G
Zapiszę śniegiem w kominie,
Warkoczyk z dymu zaplotę,
I zanim zima z gór spłynie wrócę,
I będę z powrotem. F G C

A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
To paszport odnajdę w szufladzie.
Zapytam go może, on pewnie pomoże,
Poradzi jak sobie poradzić.

Zapiszę śniegiem w kominie ...

A jeśli zabraknie ci w sercu nadziei,
Bo powrót jest zawsze daleko.
Przypomnij te słowa, zaśpiewaj od nowa,
Bym wiedział, że ktoś na mnie czeka

Zapiszę śniegiem w kominie,
Zaplotę z dymu warkoczyk,
zanim zima z gór spłynie wrócę.
Zapiszę śniegiem w kominie,
Warkoczyk z dymu zaplotę,
zanim zima z gór spłynie wrócę,
zawsze już będę z powrotem.

Wędrują ludzie

wyk. Saskia

Z wiarą w sercu A D
Z nadzieją w Bogu A D
Codzień od rana, byle do przodu fis E
W huku czy w ciszy
W burzy czy w słońcu
Krok po kroku, ciągle ku końcu

Wędrują ludzie z plecakiem uśmiechu A E
Z balastem smutku i oddech fis D
I nie chcą spocząć nawet na chwilę
Bo tak się boją, że coś ich ominie

Irlandia zielona

wyk. Kowalski

Znowu jesień i ptaki daleko, G5* C95 A D
W domu zimno a za oknem pada. F96 C95
Żona mówi, że kran znów przecieka...
A niech sobie zawoła sąsiada.
W piłkę baty znów nasi dostali,
Słaby atak i bramkarz pierdoła,
Żonie garnek się jakiś osmalił...
A niech sobie sąsiada zawoła.

A Irlandia podobno jest taka zielona,
Jak włosy syreny o świcie.
Za jej czułe westchnienia i białe ramiona
Moje szare oddałbym życie.
A Irlandia podobno jest taka szalona,
Jak wiatr co ma czapkę podartą.
Za jej czułe westchnienia i białe ramiona
Moje nudne życie o(o)ddać warto.

Ściany mokre, bo dach mam dziurawy,
Już tapeta się w kącie odlepia,
Żona radio chce dać do naprawy,
Ale sąsiad się na tym zna lepiej.
Żona ciągle głowę mi suszy,
Nawet w łóżku się na mnie układa,
No, tym razem to muszę się ruszyć,
Bo gotowa zawołać sąsiada.

Ząb mnie bolał od 4 tygodni,
Więc go w końcu przedwczoraj wyrwałem,
No i co? no i dalej mnie boli...
Teraz ja sąsiada zawałęsam.
O Irlandii więc marzę i łodzi
I jak w lewo skręcam za fiordem,
A ten sąsiad coś często przychodzi...
Trzeba będzie mu jutro skuć mordę!

Hiszpańskie dziewczyny

tłum. A.Mendrygał, G.Wasilewski

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny e C h7
Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów e G D
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora C D h
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów e h7 e

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny
W noc ciemną i złą nam będzie się snił
Leniwie popłyną znów rejsu godziny
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił

Niedługo ujrzymy znów w dali Cap Deadman
I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz
I statki stojące na redzie przed Plymouth
Klarować kotwice najwyższy czas już

A potem znów zagle na masztach rozkwitną
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie

Zabłysną nam bielą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd
Powoli i znojnij tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light

Pod Jodłą

śl. A.Mendrygał

Siedzieliśmy "Pod Jodłą" i dobrze nam się wiodło, D h
Kapitan Ferrel, stary zgreb, postawić nie chciał whisky. G D
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem, D h
Lecz pycha rozpierała go, a nam już wyschły pyski. G D

Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie, A D
Co myśli wredny typ - postawić nie chciał nam G D A D

Wybrałem się do Mary, chodziłem tam dni cztery,
Ekonom Paddy, suczy syn, wciąż dawał jej robotę.
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem,
Lecz nie posłuchał łobuz mnie - do dziś ma Mary cnotę.

Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ - pozwolić nie chciał nam.

W Dublinie przy niedzieli pięć funtów nam gwizdnęli,
Właściciel pubu, tłusty byk, chciał funta za zapłatę.
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem,
Lecz nerwy ciut poniosły mnie zepsutą ma facjatę,

Bo dałem jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ - odpuścić nie chciał nam.

Na trakcie przez przypadek los też mnie kopnął w zadek,
Łapaczy oddział wyrwał mnie tak jak borsuka z dziury.
Na okręt mnie zabrali, po zadku fest przylali,
A kiedy drzeć zacząłem pysk, padł taki rozkaz z góry:

A dajcie jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ - przeszkadzał będzie nam.

Leonardo

wyk. Jacek Klejff

Ja nie wesola ale z kokardą C G
Lecę do słońca, hej! Leonardo a F G
A ja się kręcę, bo stać nie warto
Naprzód planeto, hej! Leonardo

Dość jest wszystkiego |
Dojść można wszędzie | x4

Diabeł mnie szarpie, trzyma za uszy,
Dokąd wariatko, chcesz z nim wyruszyć
A ja gotowa, ja z halabardą
Hej! droga wolna, hej! Leonardo

Panie w koronie, panie z liczydłem
Nie chcę być mrówką, ja chcę być skrzydłem
A moja głowa, droga i muzyka
Do brązowego życia umyka

Wysłałem z bylekąd, ale co z tego
Zmierzam daleko, hej, hej kolego
Odlóżmy sprawy, kochany synku
Na jakieś dziewięć miejsc po przecinku

A Ty co

wyk. Elektryczne gitary

Jedni biorą albo dają C G
Inni leżą potem wstają C G
Idą wszyscy w jedną stronę F e
Albo w różne pokrecone F G
Ziemia drży, słońce świeci
Jadą czołgi, lecą śmieci
Czas upływa cały czas
Jeszcze mnogo, mnogo raz

A ty co, a ty co, a ty co, a ja nic C G F E

Wiatry wieją, drzewa szumią
Ci umieją, tamci umią
Jednym dobrze, drugim źle
Jeszcze wszystko czeka cię
Będziesz musiał, będziesz chciał
Będziesz lub nie będziesz miał
Może Ci się coś przydarzyć
Jeszcze możesz sobie marzyć

A ty co...

Można myśleć, szeptać, mówić a h
Można znaleźć albo zgubić C h
Można kochać albo rzucić a h
Można zostać albo wrócić C h
A mnie nic się nie chce ruszyć d e
Ani ręce ani uszy F G
Wszystko jedno gdzie się żyje a h
Raz się chudnie, raz się tyje C h

No i co, no i co, no i co, no i nic C G F E
No i co, no i co, no i co, no i nic C G F G C7

Człowiek z liściem na głowie

wyk. Elektryczne Gitary

G F C F C
G F C F C
C E7

Wsiadł do autobusu człowiek z liściem na głowie
Nikt go nie poratuje, nikt mu nic nie powie
Tylko się każdy gapi, tylko się każdy gapi i nic

a e
G D
F G C F C E

Siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie
O liściu w swych rzadkich włosach nieprędko się dowie
Tylko się w okno gapi, tylko się w okno gapi i nic

F G C F C

Uważaj to nie chmury, to Pałac Kultury
Liście lecą z drzew, liście lecą z drzew

d G C F C
G F C E

I tak siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie
Nikt go nie poratuje, nikt mu nic nie powie
Tylko się każdy gapi, tylko się każdy gapi i nic

Wsiadł drugi podobny, nad człowiekiem się zlitował
Tamten się pogłaskał w główkę liścia sobie schował
Bo ja mówi, jestem z lasu, bo ja mówi, jestem z lasu i nic

Uważaj...

Jestem z miasta

wyk. Elektryczne gitary

Jestem z miasta, to widać a G C G
Jestem z miasta, to słyhać a G C G
Jestem z miasta, to widać, słyhać i czuć a G C E7 a e

Jestem z miasta...

W cieniu sufitów, w świetle przewodów a e a e
W objęciach biurek, w krokach obchodów a e a e
Rodzą się rzeczy jasne i ciemne d F
Ja nie rozróżniam ich, nie ufam, więc a e

Jestem z miasta...

W rytmie zachodów, w słowach kamieni
W spojrzeniu ptaków, w mowie przestrzeni
Rodzi się spokój - mówią, po jednym roku
Leczą się myśli, mnie to nie bierze

Jestem z miasta...

W świetle przewodów, w cieniu sufitów a e
W wietrze oddechów, w błocie napisów
Rodzą się szajby małe i biedne
Karmię się nimi i karmić się będę

Jestem z miasta...

Koniec

wyk. Elektryczne gitary

To już jest koniec, nie ma już nic
Jesteśmy wolni, możemy iść
To już jest koniec, możemy iść
Jesteśmy wolni, bo nie ma już nic

G D e C

Robaczek w swej dziurce jak docent za biurkiem
I pszczołka na kwiatkach jak kontrol w tramwajach

G D
e C

Tak dłubie i gmera, napisze, wymyśli
Obejdzie wokół, zabrudzi, wyczyści

I krzaczek przy drodze i brat przy maszynie
Jak noga w skarpecie sprzedawca w kantynie

Kamyczek na polu i strażnik na straży
Lodówka wciąż ziębi kuchenka wciąż parzy

A po co, a po co tak dłubie i dłubie
A za co, a za co tak myśli i skubie

I tak się przykłada i mówi z ekranu
I bredzi latami wieczorem i rano

To już jest koniec... | x2

Przewróciło się

wyk. Elektryczne Gitary

Przewróciło się - niech leży
Cały luksus polega na tym
Że nie muszę go podnosić
Będę się potykał czasem
Będę się czasem potykał ale nie muszę sprzątać

G
e
C
G
C G D G
C e a G D G

Zapuściłem się - to zdrowo
Coraz wyżej piętrzą się graty
Kiedyś wszystko poukładam
Teraz się położę na tym
To mi się wreszcie należy więc się położę na tym

Coś wylało się - nie szkodzi
Zanim stęchnie to długo jeszcze
Ja w tym czasie trochę pośpię
Tym bezruchem się napieszczę
Napieszczę się tym bezruchem, potem otworzę okna

W kątach miejsce dla odpadków
Bo w te kąty nikt nie zagląda
Łatwiej tak i całkiem znośnie
Może czasem coś wyrośnie
Może ktoś zwróci uwagę ale kiedyś się wezmę

Zapuściłem się - to zdrowo
Cały luksus polega na tym
Łatwiej tak i całkiem słusznie
Może czasem coś wybuchnie
Będę się czasem potykał, ale kiedyś się wezmę

Spokój grabarza

wyk. Elektryczne Gitary

Spokój grabarza G
Wszystko będzie dobrze a
Siódma dziesiąć C
Kwas chlebowy w barze D

Pukanie w głowę
Wszystko będzie dobrze
Dobre chęci
Ładne widoki

Spojrzenie w górę
Wszystko będzie dobrze
Paproch w oku
Układ Słoneczny

Niedaleko pada
Wszystko będzie dobrze
Człowiek człowiekowi
Orłem

Machanie, machanie reka
Wszystko będzie dobrze
Wspomnienie życia
Dowód osobisty

Dwadzieścia cztery godziny
Wszystko będzie dobrze
Na pochyłe drzewo
Każda koza

Spokój grabarza
Wszystko będzie dobrze
Szerokiej drogi

Spokój grabarza
Wszystko będzie dobrze
Siódma dziesięć
Szerokiej drogi

Na pochyłe drzewo
Wszystko będzie dobrze
Następny proszę

Włosy

wyk. Elektryczne Gitary

Kiedy jesteś piękny i młody
Nie nie nie, nie zapuszczaj wąsów, ani brody
Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my

Kiedy jesteś stary i brzydki,
Nie nie nie, nie zużywaj maszynki, ani brzytwy
Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na dziewczynę
Zrobić sobie z włosów pelerynę
A więc noś, noś, bracie długie włosy jak my

Już cię rodzina z domu wygania
Już cię fryzjer z nożycami gania
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie hippis z długimi włosami
Skręcił z Kruczej, idzie Alejami
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie żołnierz z długimi włosami
WSW go goni Alejami
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na kobietę
Zrobić sobie z włosów bransoletę
A więc noś, noś, noś długie włosy jak my

Znów cię rodzina z domu wygania
Znowu cię fryzjer z nożycami gania
A ty noś, noś, bracie długie włosy jak my

Idzie ojciec, niesie nowe szachy
Długie włosy wiszą mu spod pachy
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie ciotka, idzie całkiem bosa
Długie włosy wiszą jej u nosa
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Kiedy jesteś piękny i młody,
Nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody
Tylko noś, noś, bracie długie włosy jak my

I niech cię rodzina z domu wygania
I niech cię fryzjer z nożycami gania
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Jak my!

Wytrącił

wyk. Elektryczne gitary

Ta-ta-tam, ta-ta-tam, ta, ta-ta-ta-ta-tam C G a F
Ta-ra-ra-ram, ta-ra-ram C G C

Byłem jeden, okrągły, miałem wszystko na twarzy C G C G
Byłem chętny i czuły, miałem o czym pomarzyć C G C G
Byłem pełen równości, byłem górą powagi C G a F
Wytrącił mnie z równowagi C G C

Ra-ta-tam. ta-ta-tam, ta, ta-ta-ta-ta-tam
Wytrącił mnie z równowagi

Świat był piękny i pusty a ja w porównaniu
Byłem prosty, gotowy na każde spotkanie
Świat był drzwiami słabości i ścianą odwagi
Wytrącił mnie z równowagi

Ra-ta-tam...

Lampa stała na stole, włosy rosły na głowie
Buty stały na szafie, młodzi pili na zdrowie
Jedni mieli pretensje, drudzy mieli uwagi
Wytrącił mnie z równowagi

Ra-ta-tam...

Jedno życie w pamięci, drugie życie na zdjęciach
Czasem kropla na głowę, byle nigdy nie cegła
Z jednej strony coś głaszcze, z drugiej strony coś wali
A Ty mnie wytrącił z równowagi

Ra-ta-tam...

Oprócz

wyk. GoldenLife

Kiedy jestem sam e D
Przyjaciele są daleko, ode mnie, ode mnie H7 C D
Gdy mam wreszcie czas dla siebie H7 e

Kiedy sobie wspominam
Dawne, dobre czasy,
Czuję się jakoś dziwnie, dzisiaj noc jest czarniejsza

Oprócz błękitnego nieba C D e
Nic mi dzisiaj nie potrzeba

Gdzie są wszystkie dziewczęta,
Które kiedyś tak bardzo kochałem, kochałem
Kto z przyjaciół pamięta ile razy dla Nich przegrałem

W gardle zaschło mi
I butelka zupełnie, zupełnie, już pusta, już pusta
Nikt do drzwi już dzisiaj nie zastuka

Oprócz drogi szerokiej, oprócz góry wysokiej C D e
Oprócz kawałka chleba, oprócz błękitu nieba
Oprócz słońca złotego, oprócz wiatru mocnego
Oprócz błękitnego nieba...

Czarny blues o czwartej nad ranem

wyk. Stare Dobre Małżeństwo

Czwarta nad ranem A
Może sen przyjdzie cis
Może mnie odwiedzisz D A
Czwarta nad ranem E
Może sen przyjdzie fis
Może mnie odwiedzisz D E A

Czemu cię nie ma na odległość ręki? A E
Czemu mówimy do siebie listami? fis cis
Gdy ci to śpiewam - u mnie pełnia lata D A
Gdy to usłyszysz - będzie środek zimy D E
Czemu się budzę o czwartej nad ranem A E
I włosy twoje próbuję ugłaskać fis cis
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów D A
Jest tylko biała nocna lampka D E
Łysa śpiewaczka fis
Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem
Tak cicho, by nie zbudzić sąsiadów
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu

Czwarta nad ranem...

Herbata czarna myśli rozjaśnia
A list twój sam się czyta
Że można go śpiewać
Za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej
I jeszcze strażak wszedł na solo
Ten z Mariackiej Wieży
Jego trąbka jak księżyc
Biegnie nad topolą
Nigdzie się jej nie spieszy

Już piąta
Może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzisz

We wtorek w schronisku po sezonie

Śl. W. Buchcic, Muz. R. Pomorski

Złotym kobiercem wymoszczone góry C F C
Jesień w dolinę przysła dziś nad ranem C F C G
Buki czerwienią zabarwiły chmury C F E a
Z latem się złotym właśnie pożegnałem F G C G

We wtorek w schronisku po sezonie C F G C
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość a d G
Za oknem plucha, kubek parzy dłonie C F E a
I tej herbaty i tych gór mam dość F G C (G)

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrząsał z liści
Pod wiatr, pod górę znowu sam zasuwam
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić
A czas sobie płynie wolno "panta rei"
Do siebie tylko już nie umiem trafić
Kochać - to więcej z siebie dać, czy mniej?

Słonecznik

wyk. Wolna Grupa Bukowina

Gdy zabraknie słów, wtedy dobrze mieć G a
Czarny łeb słonecznika w ogniu dookoła C G D G
Zimne dłonie grzać a słowem dać spać | C G D G
Zanim znów ich przywołasz |x2 C D G

Palce, palce, ziarna, ziarna
Serca białe, dusza czarna
Ziarna, palce, twoje, moje
Posplatane jak powoje (bis)

C G D G
C D G

A to ją złości,...
A to ją złości,...

Męczyć się bez mąk, martwić się bez skarg
Czarny łeb słonecznika służy nam jak może
Mówi: wiem od lat, tu nigdy nie tak
By nie chciało nie być gorzej (bis)

Palce, palce, ...

Gdy zabraknie słów wtedy dobrze mieć
Czarny łeb słonecznika w ogniu dookoła

Ona sobie tego nie życzy

wyk. Stare Dobre Małżeństwo

Już o nic nie zapytam G
Nigdy więcej. D
Tylko co mam robić, C D
Kto mi powie, G
Żeby powstrzymać ręce,
Które mi się same
Wyrrywają do niej.

A to ją złości,
A to ją drażni,
Ona sobie tego nie życzy!

Nie chce mych włości,
Nie chce mych danin,
Ona sobie tego nie życzy!

A kiedy mówię do niej: pozwól
Poszukać pójde wiatru w polu-

Ona sobie, sobie, sobie tego, tego nie życzy!
Ona sobie tego nie życzy!

Ona sobie, sobie, sobie tego, tego nie życzy!
Ona sobie tego nie życzy!

Już o nic nie zapytam
Nigdy więcej,
Tylko co mam zrobić,
Kto mi powie,

Żeby powstrzymać serce,
Które mi się samo wprost wyrzywa do niej.

Opadły mgły, wstaje nowy dzień

wyk. Stare Dobre Małżeństwo

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, C F
Górą czmycha już noc C G
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił
Do gwiazd jest bliżej niż krok!

Pies się włóczy popod murami - bezdomny
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy
Toczy, toczy się los!

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
- Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgle!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!

Z dusznego snu już miasto tu się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża
Uchodzą cienie do bram!

Ciągną swoje wózki-dwukółki mleczarze
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy,
Toczy, toczy się los!

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
- Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje.
Nowy dzień!

